

GMINA SORKWITY



Sorkwity

(Sorquitten)

Historia miejscowości:

Roku Pańskiego 1379, w poniedziałek przed Wniebowstąpieniem (to jest 16 maja) wielki mistrz Winrych von Kniprode nadał braciom Chrystianowi i Ottonowi von Oelsenom dobra Sorkwity, Miłuki i Stama – łącznie 150 łanów, czyli 2520 ha – na prawie chełmińskim. Z tytułu lenna mieli oni świadczyć pięć służb konnych, w sprawach sądowych podlegali zaś komturowi bałgijskiemu.

W tamtych czasach Sorkwity były całkiem dosłownie zagubione wśród lasów, za to w miejscu wyjątkowo pięknym, na przesmyku między jeziorami Gielądzkim i Lampackim. Krzyżacy lokowali w tej części swojego państwa, w późniejszych powiatach mrągowskim i szczylińskim, zrazu prawie wyłącznie służby rycerskie, związane powinnością z okolicznymi zamkami. O ile użytkowanie lasów i jezior dawało znaczne i szybkie korzyści, o tylko kolonizacja rolnicza nie szła zbyt dobrze. Nieudane przedsięwzięcia ponawiano.

W 1451 r. ówczesny wielki mistrz Ludwik Erlichshausen odnowił przywilej lenny na dobra sorkwickie dla Hansa z Kremit (Przebédowskiego) i Mikołaja Ruszkowskiego (Rauschawe). Po śmierci tego pierwszego lenno przeszło na własność zięcia zmarłego – Jerzego von Schlieben (1469), który, co warto podkreślić, w latach wojny trzynastoletniej dał się mocno we znaki czcigodnym kanonikom warmińskimi bogobojnym mieszkańcom Olsztyna, jako kapryśny i niezwykle dokuczliwy dowódca załogi krzyżackiej na tamtejszym zamku. Dla Schliebenów był to czas zdecydowanie pomyślny. Jerzy skorzystał na mizerii finansowej osłabionego wojną Zakonu, w zamian bowiem za zaległy żołd otrzymał zamek i miasto Gierdawy w komturstwie królewieckim, które – po sekularyzacji jako starostwo dziedziczne – pozostały w rękach rodu, aż po wiek XIX. Sorkwity trzymali Schliebenowie znacznie krócej. Po śmierci wnuka rycerza Jerzego, Albrechta Fryderyka (1598), majątek odziedziczyła córka Jadwiga, zamężna z Zygmuntem von und zu Egloffstein, który niedługo potem je odkupił. Ta linia Egloffsteinów wygasła wraz z bezpotomną śmiercią Joachima Gotfryda (1674). Sorkwity i Miłuki pozostały jeszcze przez dwadzieścia lat w rękach rodu, ostatecznie jednak – po blisko stu latach gospodarowania dobrami przez Egloffsteinów- Joachim Gotfryd (brat stryjeczny wymienionego Joachima Gotfryda) sprzedał je bratu ciotki, Janowi Albrechtowi von der Groeben (1693). Jakoś nie było pisane osiąść na dłużej w Sorkwitach ani Groebenom, ani kolejnym właścicielom majątku, Bronikowskim von Oppeln. Obie rodziny połączyła Szarlota Gotliba Konstancja z von Nickritzów, która po owdowieniu wyszła ponownie za mąż za generała majora Jana Bronikowskiego. Syn tegoż, major huzarów Jan Zygmunt Bronikowski (+1796), po przejściu w stan spoczynku osiągnął liczące się stanowisko dyrektora urzędu ziemskiego w Węgorzewie, a ożeniony był również przyzwoicie, z Szarlotą baronówną von Schmidtseck z Wopławek koło Kętrzyna. Kilka lat po jego śmierci pani majorowa Bronikowska sprzedała ostatecznie Sorkwity za 96 tysięcy talarów wywodzącemu się z Kurlandii, baronowi Ernestowi Fryderykowi Gottlobowi von Mirbach (1804).

Mirbachowie przez 117 lat gospodarowania kluczem sorkwickim uczynili z niego istną perłę pośród szlacheckich majątków na Mazurach. Największą, nowoczesnie pojmowaną przedsiębiorczością wykazał się ostatni z tej linii, Juliusz Ulryk (1839-1921), który odkupił pobliskie Jędrychowo i połączył lasy o łącznej powierzchni 2000 ha. Oprócz Sorkwit z przyległościami (w najlepszym okresie 5770 ha, w tym 2480 lasów) należały do niego Podławki (708 ha) i Jankowice (535 ha) w powiecie kętrzyńskim, wniesione przez matkę Juliusza, Ulrykę Henriettę z domu von Elditt.

W Sorkwicach funkcjonowała cegielnia i gorzelnia parowa (trzecia co do wielkości produkcji w powiecie), w Jędrychowie zaś mleczarnia, hodowla krów rasy holenderskiej była bowiem specjalnością gospodarstwa rolnego Mirbacha. W najwyższej części półwyspu zwanego Ostrów w 1852 r. założono winnicę. Już po pięciu latach gospodarze częstowali gości dobrym własnym winem. Mieczysław Orłowicz w swoim „Przewodniku po Mazurach Pruskich i Warmii” wspomina także o hodowli owoców południowych (m.in. fig) w Jędrychowie. W Starym Gielądzie natomiast istniał zakład produkujący kosze z wikliny, którego odpowiednikiem są działające zakłady pracy chronionej dla inwalidów. Wszystko to było realizacją idei głoszonych na szerokim forum przez Juliusza Ulryka, wieloletniego posła do Reichstagu, przewodniczącego stowarzyszenia na rzecz reformy podatków i gospodarki. Od momentu objęcia dóbr rozwijał on bowiem równoległe działalność polityczną i gospodarczą. Opowiadał się za inwestowaniem w rodzimy przemysł i rolnictwo: należał na tym polu do grona współpracowników kanclerza Bismarcka. W uznaniu za swoją działalność i nie bez względu na majątność, otrzymał tytuł hrabiowski z rąk cesarza Fryderyka (1888).

Jako wytrawny myśliwy i miłośnik natury (pełnił funkcję wiceprezesa Ogólnoniemieckiego Towarzystwa Ochrony Łowieckiej), był też człowiekiem przewidującym. Już w 1882 r. sprowadził i zaaklimatyzował na terenie swoich dóbr daniela. W sorkwickich lasach założył otwarty zwierzyniec, a w parku przy pałacu – bażanciarnię. Nic dziwnego, że Sorkwity uważane były za jeden z najlepszych okręgów łowieckich, a liczne medalowe poroża jeleni i łosi zdobiły wnętrza pałacu. Wczesną jesienią w okresie rykowiska oboje hrabiostwo przenosili się do Stamy, na północ od Sorkwit, do małego domku myśliwskiego pośrodku swych lasów; w Ostrowiu mieli nadto pawilon wypoczynkowy, z którego rozpościerał się szeroki widok na jezioro, majątek i zwartą ścianę lasu za nimi. Juliusz Ulryk nie pozostawił po sobie dziedzica. Dobra sorkwickie otrzymał zatem bratanek żony, Bernard von Paleske, członek rodziny sto lat wcześniej obdarzonej tytułem baronowskim za zasługi dla armii. Odziedziczenie tak dużego majątku oznaczało dla niego dalszy awans społeczny i ugruntowało dość jeszcze świeży tytuł. Dołączenie do grona starej pruskiej szlachty zaznaczył umieszczeniem herbu swego i małżonki, Valeski z von Oppenów, w zwięźczeniu ławy kolatorskiej w miejscowym kościele, obok pochodzących z drugiej ćwierci XVIII wielu herbów Jana Albrechta von der Groeben i Elżbiety von Schlieben, oraz dodanych przez siebie herbów tych, którym tę majątność i prawo patronatu zawdzięczał: Juliusza Ulryka von Mirbach i jego żony a swej ciotki, Marii von Paleske.

Stary patriarchalny dom Jana Zygmunta Bronikowskiego – jak się o nim wyraził jeden z dawnych badaczy – z 1788 r. służył Mirbachom stosunkowo długo, bo prawie przez pół wieku. Obecną rezydencję w stylu Tudorów wybudował syn nabywcy, Juliusz Gottlob Teodor, w latach 1850-1856; nieco wcześniej pani Mirbach przystąpiła do kształtowania ogrodu (ukończony 1855). Czas powstania pałacu określił jego styl i charakter, wszyscy bowiem szanujący się przedstawiciele socjety chcieli mieć domostwa neogotyckie, w guście jak najbardziej romantycznym, a ich zachcianki spełniali najlepsi ówczesni architekci. Taka była norma przyzwoitości. Popularne pisma ilustrowane i wydawnictwa albumowe

rozpowszechniały malownicze, trafiające do wyobraźni różnych odbiorców wzorce architektury w stylu gotyckim. Przykład szedł z góry: Karl Friedrich Schinkel zaprojektował dla księcia pruskiego Wilhelma późniejszego cesarza zamek Babelsberg koło Poczdamu, a wspólnie z Ferdinandem Martiusem zamek w Kamieńcu Żąbkowickim dla księżny Marianny Hohenzollern. Powstał w Sorkwicach zatem pałac obleczonego w kostium zamku, mający odpowiednie atrybuty godności i powagi, a jednocześnie – dzięki umiejętnemu zestawieniu składający się nań brył tudzież zróżnicowaniu widoków bocznych i form poszczególnych elewacji – kameralny i wygodny, wręcz przytulny. O sukcesie artystycznym Sorkwit decyduje ograniczony związek architektury z krajobrazem; na wyobraźnię architekta oddziaływały duch miejsca i wrażliwość estetyczna baronowej Ulryki Henrietty, której starania nad komponowaniem ogrodu przygotowały grunt dla pracy nad projektem. Juliuszowi Gottlobowi budowla zawdzięcza pragmatyczny i nowoczesny program funkcjonalny. Pod wspólnym dachem siedziby Mirbachów na Sorkwicach pogodzone funkcje mieszkalne, administracyjne i gospodarcze. Regularny pod względem planu i bryły korpus budowli ujmują po bokach całkiem odmienne od siebie skrzydła, z których lewe, związane ze smukłą ośmioboczną wieżą, stanowi optyczną dominatę zespołu, prawe zaś – niskie i wydłużone – biegnie równoległe do drogi, wskazując kierunek ku folwarkowi i dalej na Ostórw. Do pałacu prowadziło kilka wejść o różnym przeznaczeniu. Goście byli wprowadzani głównym, od północy, a wyprowadzani południowym – ku brzegowi Jeziora Lampackiego i dalej do parku.; nad oboma umieszczono tarasy. Ukośne wejście w elewacji wschodniej, niejako u stóp wieży, zostało obudowane domkiem portalowym. Przed fasadą rosła okazała mongole. We wnętrzach cieszyły widoki nie tylko trofea myśliwskie. Bywalcy pałacu mogli także podziwiać wartościowe obrazy, w tym podobno dzieła Łukasza Cranacha (tj. niemieckiego malarza i grafika epoki odrodzenia, który tworzył na dworze elektora saskiego, Fryderyka Mądrego. W swojej twórczości łączył także elementy gotyku i manieryzmu. Cranach był uznawany za oficjalnego artystę reformacji. Był również przyjacielem Lutera. W jego twórczości znajdujemy obrazy religijne, mitologiczne, portrety. Jest autorem m.in. takich obrazów jak: „Ukrzyżowanie”, „Ucieczka do Egiptu”, „Sąd Parysa”, „Adam i Ewa”, „Upadek i odkupienie człowieka”, „Trzy Gracje”, „Ostatnia wieczerza”, „Apollo i Diana”, „Madonna z jabłonią”, „Madonna pod jodłami”) oraz Albrechta Dürera (niemiecki malarz i grafik, teoretyk sztuki, uważany jest za najwybitniejszego artystę niemieckiego renesansu; również teoretyk wojskowy), a także galerię portretów rodzinnych von Elditów i Mirbachów. Goście obracali wzrok przede wszystkim na monumentalny, ponadnaturalnej wielkości portret pierwszego Mirbacha na Sorkwicach, majora Ernesta Fryderyka, z ulubionym koniem i dwoma chartami. Meble z drewna orzechowego przywodziły gospodarzom wspomnienia z Kurlandii.

28 sierpnia 1914 r. Sorkwity znalazły się na linii przemarszu wojsk rosyjskich, zatrzymanych dopiero przez feldmarszałka Hindenburga pod Tannenbergiem (Strębarkiem). Pierwsza ofensywa armii Samsonowa na Prusy Wschodnie przyniosła wielkie zniszczenia miast i wsi mazurskich. Pałac Mirbachów wypalił się wewnątrz, w całości jednak przetrwały mury magistralne, a nawet krucha dekoracja architektoniczna strony zewnętrznej. Można sobie jedynie wyobrazić, co poczuł pozbawiony dachu nad głową, siedemdziesięcioletni Ulryk. Odbudowę przeprowadził, w rok po śmierci Mirbacha, Bernard von Paleske, który zatrudnił berlińskiego architekta Ottona Rügera. Do prac przystąpiono w kwietniu 1922 r., w końcu września następnego roku nowi właściciele mogli już się urządzać w odzyskanej siedzibie.

(źródło: I. Kluk, A. Rzempoluch, *Gazeta Olsztyńska*, 2-5 maj 1996 r.)

Starszym zabytkiem jest miejscowy kościół. Pierwsze nadanie na rzecz kościoła pochodzi z 1470 roku. Początkowo była to budowla z muru pruskiego, kryta słomą. Na przełomie XVI i XVII wieku stary kościół rozebrano i rozpoczęto budowę nowego w stylu barokowym. Wieżę wybudowano w I pół. XVIII wieku (1701- 1712). Od 1754 roku wygląd kościoła nie uległ zmianie. Jest to budowla murowana, stalowa. Sklepienia podtrzymują cztery pary kolumn. Ozdobą kościoła jest ołtarz późnorenesansowy, drewniany rzeźbiony jest dziełem Krzysztofa Bilicha i Maritina Lange z 1623 roku. Część górna i welon wykonano przez Izaaka Riga z Królewca w roku 1701. Na górnym gzymsie ołtarza jest data 1642. W predeli na stole ołtarzowym Ostatnia Wieczerza. Część centralna przedstawia Golgotę w którą wpleciono elementy charakterystyczne dla Sorkwit: postacie rybaków i rolników oraz pałac właścicieli Sorkwit i patronów kościoła. Po bokach postacie: Mojżesza (po lewej stronie) i Aarona (po prawej stronie). W nastawie płaskorzeźba przedstawiająca złożenie do Grobu pomiędzy figurami ewangelistów Marka i Łukasza. W zwieńczeniu ukazane jest wniebowstąpienie Jezusa między postaciami ewangelis<

(źródło: www.gminasorkwity.pl)